DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 26 Lutego / 10 Marca 1855 roku. № 66. Jutro Ś. Eulogjusza K. M.
Wschód słon. o god. 6 min. 27. — Zachód o g. 5 m. 55.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia onegdajszego nastąpiło uroczyste ogłoszenie Manifestu Najwyższego z dnia 18 lutego (2 marca), oraz wykonanie przysięgi na wierność poddaństwa NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI i KRÓLOWI ALEXANDROWI IImu i JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZOWI WIELKIEMU KSIĘCIU MIKOŁAJOWI ALEXANDROWICZOWI, przez władze cywilne i wojskowe, mające na swém czele JO. Księcia Warszawskiego, Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika Królestwa. Uroczysty ten obrządek odbył się solennie o godzinie 11éj rano w Kościele Prawosławnym Świętéj Trójcy, a o godzinie 12éj w kościele Metropolitalnym Św. Jana. — W kościele Prawosławnym Św. Trójcy, po ukończeniu powyższego obrzędu, Najprzewielebniejszy Arsenjusz arcy-biskup Warszawski i Nowogieorgiewski, w assystencji duchowieństwa katedralnego, odprawił żałobne nabożeństwo za spoczywającego w Bogu wiekopomnéj pamięci NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo.

Otrzymano wiadomość przez sztafetę z Zawichosta, że woda na rzece Wiśle pod temże miastem w dniu wczorajszym o godzinie 4éj po południu wzniosła się do wysokości stóp 15 cali 10 nad zero, przy któréj lody ruszyły. Z Nowéj Aleksandrji doszła także wiadomość, iż w tém miejscu wysokość wody podniosła się do stóp 12 nad zero, lody jednak jeszcze nie połamały się. — Dziś wysokość wody pod Warszawą stóp 11 cali 11.

— Księgarnia przy ulicy Miodowéj nr 495 S. Orgelbranda, odebrała następujące nowości: Magiejka Biedosza „Garbulek na Dożynkach,“ czyli wesoły wieczór z tańcami i sztukami, humorystyka, ulotna broszurka wesołego piórka, rub. sr. 1. Bujnicki Kazimierz „Stara panna,“ powieść współczesna rs. 1 kop 50. Dołęga Benedykt „Gwiazda“ książka składkowa 3 tomy rs. 4 k. 50 Groza Aleksander, Obrzaki Ukraińskie“ kop 75. Illustrieter Kalender für 1855 rs. 1 kop. 50 (Webera). „Kabała“ z odpowiedzi wirujących stołów i tabliczek, dosłownie spisana przez pewnego dymisjonowanego pomocnika stołu, kop. 30. Kraszewski I. J. „Djabeł“ powieść z czasów Stanisława Augusta 2 tomy, rs. 3 k. kop, 30 Strutyński Juljusz hr. „Miscelanea“ rs. 1. Syrokomla Władysław „Uredzony Jan Dęboróg etc“ rs. 1. Pol Wincenty „Senatorska zgoda, tradycja szlachecka jegomość pana Benedykta Winnickiego, oprawny, rs. 1 kop. 50 Lachowicz Stanis. Aug. „Reszty rękopismu Jana Chryzostoma Paska“ na nowo przejrzane z 6ma rycinami, rs. 3 kop. 50.

— Księgarnia S. H. Merzbacha przy ulicy Miodowéj pod nr 486, odebrała następujące nowe mappy tyczące się teatru wojny: Carte du théâtre de la guerre en Crimée avec la carte du cap Chersonése kop. 60. Carte de la Crimée pour suivre les opérations de la guerre d'Orient grand folio rs. 3. Plan militarno-topograficzny około Sebastopola z oznaczeniem pozycji wojska w 1 arkuszu kop. 75, jest to najdokładniejszy i najobszerniejszy plan, jaki tu dotychczas sprowadzono. Oprócz powyższych świeżo sprowadzonych mapp, można także nabyć w księgarni téj: Handkiego mappę Krymu w 4 sekcjach za rs. 1 kop. 50, tegoż mappę Krymu w 1 sekcji za kop. 60. Mappę Bessarabji w 2 sekcjach za rs. 1 i atlas wojny wraz z supplementem składająca się z 24 azkuszy za rs. 3 kop. 60.

— Powszechnie poszukiwany i grywany na maskaradach jako w obu resursach „Karol“ mazur ułożony na fortepian i fiarowany Wmu Karolowi Bothe przez Leona Walter, wyszedł nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiéj nr 460, Cena kop. 15.

— Na ostatniem balotowaniu odbytém w resursie kupieckiéj, następujące JJWW. WW. osoby, przyjęte zostały na członków tejże resursy; Ksawery Czermiński, Lucjan Kobylski, Jan Łaźniewski, Karol Łempicki, Samuel Orgelbrand, Zygmunt Płończyński, hrabia Aureli Poletyłło, Mieczysław Przezdziecki, Leon baron Puszet, Jan Rzeszotarski, Michał Sadowski, Jan Siemiątkowski, Klemens Sieroszewski, Jan Wielhorski, Aleksander Czarny Zawisza.

— W ciągnieniu 2éj klasy 85 loterji, znaczniejsze wygrane padły na numera następujące: Ner 14,857 wygrał rs. 6,000, Ner 6,921 rs. 2,500, Ner 19,879 rs. 2,000, Ner 21,462 rs. 1,000, Nra 10,859 i 13,671 po rs. 500, a Nra 3,953, 5,264, 17,713 i 20,959, po rs. 250.

— W nocy z dnia 2 na 3 b. m. około godziny 3ej, rewizor policji przy rogatce St. Petersburgskiéj, odebrał wiadomość przez Jana Kreszczyńskiego, 13-letniego chłopca, zostającego w usługach u poborcy opłaty kopytkowego w tejże rogatce, iż niewiadomi złoczyńcy wdarłszy się oknem do kasy, związali i pobili poborcę, zabrali pieniądze znajdujące się w kasie w kwocie rs. 70 i po spełnieniu rabunku ratowali się ucieczką. — Z wyprowadzonego śledztwa z tegoż chłopca wykryło się, iż poborca, poprzedzającego wieczora około godziny 7éj, zabrawszy wszystkie pieniądze w kasie znajdujące się, udał się z bratem swoim do Warszawy, skąd późno już w nocy wrócił do domu; nadedniem zaś zbudziwszy wspomnionego chłopca, okazał mu nogi związane ręcznikiem, (ręce miał wolne) i wysłał go do rewizora rogatki z wiadomością o zrabowaniu kasy. — Okoliczności przywiedzione w opowiadaniu tego chłopca nasunęły podejrzenie, iż cała ta historja o zrabowaniu kasy była zmyśleniem. Badany poborca przyznał się do winy, objaśniając, iż całą noc przepędził w Warszawie na grze i pijaństwie, a straciwszy i przegrawszy znaczną część pieniędzy, które z sobą zabrał, resztę, jak mu się zdaje, zgubił w powrocie przez Wisłę do domu. Winny, po przyaresztowaniu go, do odpowiedzialności sądowéj został zakwalifikowany.

Tradycja i przesąd.—Pan Fryderyk Ozanam, w kwiecie wieku i zdolności, zmarły niedawno pisarz, jest autorem kilku dzieł historycznéj treści, których przedmiotem obrał sobie *Germanję przedchrześćjańską* (Les Germains avant le Christianisme), tudzież cywilizację chrześćjańską w rozwoju swoim u Franków (La civilisation chrétienne chez les Francs). Odstępując od studjów nad pierwotnym bytem Germanów, pan Fryderyk Ozanam poświęcił także swoje pióro i wielkiemu autorowi *Boskiéj komedji* Dantowi; i świat literacki zyskał jedną jeszcze pracę z talentem dokonaną, która w pomniku stawionym przez potomność florenckiemu wieszczowi, wydatne będzie zajmować miejsce. Każde z tych dzieł jego, zasługuje na rozbiór specjalny. Wiemy iż pan J. B. przygotował do druku rozprawę krytyczną, dotyczącą pierwszéj przez nas wymienionéj książki t. j. *Germanji przedchrześćjańskiéj*, i był łaskaw udzielić nam swéj pracy w rękopiśmie; zanim takowa jednak ogłoszoną zostanie ku pożytkowi światłych czytelników, niechaj nam wolno będzie przysposobić do niéj niejako umysły, zwracając uwagę na stanowisko, z jakiego pan Ozanam pogląda na religijny byt starożytnéj Germanji, i wyłożyć zwięźle nasz sposób widzenia w téj mierze.

Jak wielu jego poprzedników, pan Ozanam zapatruje się na instytucje i obyczaje, na byt moralny i religijny, socjalny i umysłowy Germanów, ze stanowiska chrześćjańskiego, i z tego stanowiska sąd swój wydaje, zapominając że krytyka ma swoję chronologję i kształtuje się wedle historycznego postępu. Każdy z owych narodów wielkich, składających wielką Germanów rzeszę, miał swoją religję i odpowiednią téj religji moralność. Nie podobna sądzić przeszłości ze stanowiska na jakiém obecność stoi. Krytyka historyczna wychodząca z bieżącego punktu widzenia, nie może być uzasadnioną, jak o tém na przykładzie się przekonamy. Jakiż cel założył sobie pan Ozanam w swoich poszukiwaniach? Oto chodzi mu o zbadanie czyli Germanowie mieli religijną tradycję utrwaloną nauczaniem, kapłańskością i obrządkami odpowiedniemi, tradycję któraby się odnosiła, jako ogniwo organiczne, do wielkiéj społeczności narodów ucywilizowanych; czyli też znajdujemy u nich tylko grube przesądy, jakim oddają się zwykle nieoświecone i dzikie ludy, aby zadość uczynić wewnętrznemu pochopowi wierzenia i praktykowania jakiéjkolwiek wiary?...

Tu należy przedewszystkiem ścisłą oznaczyć granicę między przesądem a religją. Jako pewnik historyczny kładziem to naprzód, że przesądy religijne czyli zabobony, mogą zrodzić się tylko wśród narodu, którego część religijna nosi na sobie piętno wyższéj cywilizacji. Bo w naszém rozumieniu, przesąd jest niczém inném, tylko odstępstwem od pierwotnéj tradycji, i świadczy sam przez się, nie tylko że jest wyrodkiem prawdziwéj wiary, ale także że go poprzedziła

---

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

— A gdybyś kobiecie dokuczył, był sprawcą jéj nieszczęścia na całe życie? zapytał Edwarda, któremu nagle stosunek Szerjota z Cecylją stanął na myśli.

— Żarty, żarty, odezwał się poeta. Dokuczyć kobiecie naumyślnie? — Na to żaden z nas nie jest zdolny.

— Chyba przypadeczkiem na chwilkę, wtrącił Apelles.

— Nad bezbronnem stworzeniem pastwić się. — niegodnie — ba! śmiesznie.

— Mnie się zdaje, że i nudno, dokończył Kazimierz.

— Kiedy to kobiety nie raz bardzo mogą dokuczyć.

— Chyba tym, co tego warci, odparł znów Apelles. Pierw nim się masz pomścić nad kobietą, zemścij się nad sobą, żeś jéj pozwolił dokuczyć sobie. Ale dosyć o tem! Po drugiéj szklaneczce sprobujemy! Maestro jesteś dzisiaj dziwny. Prędzéj! — I nasz Edward zaczyna się rozweselać, szkoda, że to nie lato! Gdybyśmy poszli na wędrówkę, zarazbym cię ze złego humoru uleczył.

Na Edwarda złe usposobienie, koleżeńska gawędka zaczęła dobry wpływ wywierać, słuchając konceptów Apellesa, marzeń Kazimierza i aforyzmów Antoniego, wtorując im z daleka, zastanawiał się zwolna, czy uraza jego do Cecylji jest słuszną, czy ma prawo złorzeczyć kobiecie, która mu nic złego nie zrobiła i nieośmieliła go żadną wyraźną obietnicą. Skąd żal do Leosi a gniew na Cecylję, kiedy panienka bardziéj mu serce rozjątrzyła od wdówki? Rachując się z własnemi myślami, przyczem nie zapomniał o potwarzy na Szerjota, bo zwierzenie wdówki za nienawistną potwarz uważał, znacznie weselszy i spokojniejszy wyszedł od kolegów, obiecując im nawet, że wieczorem będzie pod Kopernikiem. Po drodze wstąpił do państwa Ludwików. Nie zastał ich w hotelu, ale odebrał z zadziwieniem liścik pani Julji z rąk owéj Kasi, która przed tem służyła u sędziny.

— Dawno już jak odprawiłaś się z Kalanki? zapytał.

— W miesiąc po pańskim odjeździe.

— Dla czego? Czy ci źle było, panna Leontyna tak cię lubiła.

— Tak, lubiła, ale sama pani... a zresztą pozmieniało się tam wszystko, aniby się pan teraz poznał w Kalance, odparła Kasia z maleńkim zyzkiem szyderstwa w spojrzeniu, którego Edward nie dojrzał.

— I ta mówi o zmianie, pomyślał. — Wydało się mu niewłaściwem wybadywać dłużéj pannę Katarzynę, przeczytał więc liścik francuzki.

„Wyjeżdżamy teraz do ciotki z wizytą, potem będziemy w teatrze. Odwidziłam panią Cecylję, — jeśli pan będziesz tam wieczorem we czwartek, to spotkamy się. Adieu.

Julja.

Nie kontent był, że jéj nie zastał, szczerze pragnął pogawędzić o sędzinie, o Leosi. Zamierzył przestać bywać raz na zawsze u Cecylji a zawezwanie na czwartek znów mu pomięszało szyki. Zatopiony w rozmyślaniach, jakim sposobem to ważne rozwiązać zagadnienie, zaszedł do domu. Zadzwonił gwałtownie, drzwi mu otworzył Kurek, prawdziwa niespodzianka dla Edwarda.

— Oj niedobry stary. bodajci też Bóg nie pa-

kiedyś religja, która dosięgła znakomitego rozwoju w bycie społecznym narodu. Słowem przesąd świadczy o upadku cywilizacji religijnéj. Ale jakże u dzikich narodów istnieć mogą przesądy, kiedy te narody mają tradycję nieokrzesaną, która ma dopiero się wyrobić z rozwinięciem się stopniowo ich zbiorowego poznania. Właśnie naród ciemny i dziki nie jest mocen stworzyć przesądy, których tworzenie się w narodzie jak z jednéj strony dowodzi wyższego przeświadczenia i ogromnego wyrobienia sił umysłowych, tak z drugiéj oznacza upadek pierwotnéj tradycji a więc i pierwotnego uspołecznienia. W saméj rzeczy przesąd czyli zabobon, jest tylko symbolicznie wyrażonem a niedoszłem przeczeniem, nie sformułowaną analizą, zawczesnem targnięciem się na tradycję, która długie wieki hołdy odbierała. Naród nie spostrzegł się, że ta tradycja za silnie jeszcze była zespolona z jego bytowością, aby mógł bez bólu wyrwać ją z swego łona. A tak co miało być zasadą negatywną, przeczuciem, stało się przesądem. Dopiero przychodzi filozofja z postępem wieków, i kończy rozpoczęte niegdyś dzieło, dopełnia roskładu.

Stąd wnosim, że tak nazwane u nas *gusła ludowe* o tyle tylko mogą mieć tę nazwę, o ile uważamy je w stosunku do dzisiejszego stanu rzeczy. Siła która tworzy w społeczności zabobony, jest to siła roskładowa i przysposabia je do upadku. Cały więc cykl ludowych przesądów jest mistycznem przedstawieniem epoki, w któréj odbywało się łamanie staréj tradycji z odstępstwem, w któréj świat stary walczył z nowym światem, w któréj strącone bóżków dynastje, innym pojęciom miejsca ustępują. Pan Ozanam opisuje tradycje Skandynawów; widzi u nich wysoką cywilizację i wysokie pojęcia religijne. Za wątkiem téj tradycji idzie do Germanji i w zmienionych nazwach i obrzędach, w przeistoczonych pojęciach religijnych, szerzenie się zabobonów upatruje. Ale tego pan Ozanam się nie domyśla, że przyczyna tego faktu zabobonem objaśnić się nie da. I tu była walka dwóch cywilizacji, walka dwóch światów, walka sprzecznych zasadniczo pojęć, w Skandynawji i Germanji upostaciowana; kastyczna i teokratyczna cywilizacja Skandynawów, ustępowała bowiem miejsca germańskiéj społeczności, w któréj tyle żywiołów z sobą się zetknęło, mających do życia dziejowego powołać nowe ludy i nowe wyobrażenia.

Bożki Germańskiego Olimpu, choć ze Skandynawskich przerobione, odmiennych a wyższych pojęć religijnych są typami. Odstępstwo od tradycji nazywa Ozanam zabobonem. Nie zdaje nam się aby tak było; a ciekawi jesteśmy zdania uczonych?

Gustaw Waliszewski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 3 Marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, przedstawiono petycje przywiezione na wozie frachtowym dobrze napakowanym, tyczące się po największej części miejscowych interesów rozmaitych miast i miasteczek, następnie załatwiono mnóstwo prywatnych bilów. Sir G. Grey doniósł, że na żądanie lorda John Russell, drugie odczytanie bilu o wychowaniu, ma być dopiero po wielkiej nocy dopełnione. Pan Roebuck prosi, aby na posiedzenia komitetu śledczego wstęp wzbroniony był nie tylko publiczności, ale nawet członkom parlamentu. Główną rolę między dowodami na poparcie tego żądania gra przymierze z Francją. Jednem słowem, pan Roebuck żąda zupełnej tajności śledztwa, dodając, że w stosownym czasie, zeznanie świadków w całości lub częściowo według zeznania komitetu, zostaną podane do wiadomości publiczne. Lord Seymour głosował zaraz w komitecie przeciw tajności jego działań, to bowiem może obudzić bardzo niebezpieczne podejrzenia i dla tego żąda, aby przynajmniej członkom parlamentu przystęp był zupełnie dozwolony, a gdyby można to i całej publiczności. Pan Patten upatruje w tej niezgodności zdań między członkami komitetu nowy dowód niepraktyczności śledztwa i zapowiada, że podobne trudności będą się codzień jedna za drugą objawiać. Sir Pakington jest za tajnością śledztwa, ale za ogłoszeniem w całości zeznań świadków. Sir J. Graham protestuje mjenergiczniej przeciw tajności. Niech wcale nie będzie śledztwa, lub niech będzie jawne. Tajność śledztwa wystawiałaby honor indywiduów na najzłośliwsze pogłoski i wywołałaby ciężkie starcia z prassą i opinją publiczną, nakoniec czyż izba lordów zezwoli na stawienie swoich członków przed tajnym trybunałem. Jeśli potrzeba ofiar, niech te ofiary odbywają się publicznie. P. Layard dziwi się, że najzaciętsi poprzednio przeciwnicy śledztwa, żądają teraz jawności, kiedy tajność jest jedynym środkiem odwrócenia niebezpieczeństw na które oni walcząc przeciw śledztwu wskazywali. Po kilku innych, oświadcza się nakoniec lord Palmerston przeciw tajności śledztwa. I p. Disraeli żąda jawności; ale przypomina sir Jakubowi Graham jak bardzo domagał się on tajności śledztwa w 1844 roku przy sprawie o odpieczętowywaniu listów na poczcie. Pan Roebuck nareszcie zrzeka się żądania tajności, oświadczając że i tak pewnym jest że cel śledztwa zostanie osiągnięty.

— Lord John Russell został dziś bez opozycji wybrany na nowo reprezentantem z City do izby niższéj. Jeden z wyborców, p. Stenor, zaproponował admirała sir Charles Napier, jako współzawodnika do wyboru, i został wyśmiany. Nie można wątpić, że to wystąpienie z kandydaturą admirała, zostało wykonane bez jego wiedzy i woli. *(Neue. Pr. Zeit.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 4 Marca. Jego Cesarska Wysokość Arcy-Książe Wilhelm, drugi syn zmarłego Arcy-Księcia Karola, udaje się dziś przez Warszawę do St. Petersburga, aby NAJJAŚNIEJSZÉJ RODZINIE zgasłego w BOGU NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo, imieniem Jego Cesarskiéj Mości Cesarza Franciszka Józefa powieść wyraz najgłębszego współczucia i żalu z powodu ciężkiéj straty któréj wielkość ocenioną tu jest z najboleśniejszém współczuciem. Dowodem wysokiego uszanowania dla Dostojnego zmarłego i słusznego ocenienia jego zasług i cnot monarchicznych, jest rozkaz dzienny wydany do armji austrjackiéj, w którym Cesarz zarządza, aby Cesarski piąty pułk kirasjerów, którego dowódcą był zmarły ś. p. CESARZ MIKOŁAJ na wdzięczną pamiątkę przyjacielskiéj pomocy udzielonéj przez NAJJAŚNIEJSZEGO zmarłego w czasach ciężkiéj próby i ucisku Austrji, na wieczne czasy nosił nazwę pułku CESARZA MIKOŁAJA. JEGO CESARSKA MOŚĆ obecnie panujący NAJJAŚNIEJSZY CESARZ ALEXANDER IIgi, jest jak wiadomo dowódcą jedynastego pułku Cesarsko-austrjackich ułanów.

— W skutek najwyższego rozkazu N. Cesarza Austrjackiego, dwór Cesarski z powodu śmierci w Bogu spoczywającego NAJJAŚNIEJSZEGO MIKOŁAJA Igo, CESARZA Wszech Rosji, Króla Polskiego, przywdział cztero-tygodniową żałobę.

(Neue Preussische Zeitung).

Wiedeń 5 Marca. Dziś o godzinie 3ciéj po południu, Jéj Cesarska Mość została szczęśliwie rozwiązaną. Nowo-narodzona księżniczka otrzyma imiona o których poprzednio donosiliśmy. *(N. Pr. Zeit.)*

D A N J A.

Donoszą z Kopenhagi 1go marca, że *Folketing* 48 głosami przeciw 41, wyznaczył komitet złożony z 25 członków do słuchania objaśnień byłych ministrów w przedmiocie przekroczeń budżetowych. Pan Hansen, Stern-Bille, Blume i Sponneck, oświadczyli gotowość stawienia się przed komitetem, byli ministrowie Tillisch i OErsted, nie chcą udzielić żadnych objaśnień.

Przed kilku dniami telegraf w niejasnych słowach doniósł o wotum izby drugiéj, tyczącem się ustawy. Obecnie mamy dokładniejsze objaśnienia w tym przedmiocie. Chodziło tu o projekt prawa modyfikującego w kilku punktach ustawę z roku 1849, ponieważ rząd w skutku upadku ostatniego gabinetu i nowych wyborów, cofnął ustawę nadaną w dniu 26tym lipca z. r. Projekt prawa modyfikujący ustawę 1849 r., został przyjęty przez drugą izbę na jedném z ostatnich posiedzeń większością 87 głosów przeciw 7. Odesłano go zaraz do pierwszéj izby, która niezwłocznie zajęła się jego roztrząsaniem i która bezwątpienia przyjmie go także. Pozostanie więc już tylko trzecia i ostateczna próba przez sejm nadzwyczajny, a następnie według art. 101 ustawy z 1849 r. zmiany przyjęte przez izby zatwierdzone przez koronę, staną się prawem. Po zamknięciu teraźniejszych posiedzeń, rozpoczną się jeneralne wybory. *(Independance Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 4 Marca. Dowiadujemy się z *Monitora*, że senat odesłał do ministra stanu petycję podaną przez pewną liczbę oficerów retretowanych, którzy dopominają się o pensję przywiązaną do orderu Legji honorowej, chociaż raport komisji wnioskował za zupełnem pominięciem tej petycji, bo podający (a liczba ich wynosi 12,000 głów) nie mają prawnej zasady do tego żądania. Przed kilku dniami, senat podobnież w skutku raportu pana Delangle, odesłał do ministra sprawiedliwości petycję o której wspomnieliśmy, względem zapobieżenia nadużywaniu nienależnych tytułów.

— Rada municypalna powzięła postanowienie nie bez ważności, wotując summę 6 miljonów na wynagrodzenie przeznaczone piekarzom w celu utrzymania ceny chleba na 40 cent. za kilogr. Rada wyraziła życzenie, aby to wsparcie mogło ustać z dniem 1 kwietnia, ponieważ rozpoczęcie na nowo robót i bliski napływ cudzodziemców do Paryża, przykładają się do nadania charakteru nadużycia tej kosztownej hojności.

---

miętał, że dopiero teraz przypomniałeś sobie o mnie zawołał z wyrzutem ale i z radością.

— Jak służba każe, proszę łaski pana, człekby rad nieraz najprędzéj a tu często niemożna, odparł stary, macając się po kurtce czy zapięta.

— Chodź, zawołał Edward, — sadowiąc go gwałtem na kanapie w drugim pokoju, mów, gadaj, cóż Leosia?

— A cóż? Zwyczajnie!.. Z temi babami, człek nigdy do ładu nie trafi, odparł, kiwając głową, niby to tam zdaje się mądre, a z przeproszeniem w gruncie głupie jak sikory. Ba! żebym to ja umiał czarno na białem, tobyś już pan Edward oddawna wiedział o wszystkiem, ale tu człek ani pisaty ani czytaty. Toć że nieboszczyk tyle razy chciał mnie awansować na wachmistrza, możeby się tam i kotletów nawet dosłużyło, ale powiada, Kurek! zasiądź mi do abecadła, wstydź się, stary trutniu nie umieć czytać. Nie było czasu, panie pułkowniku, odpowiadam. Dla chcącego nic trudnego, mówił nieboszczyk. Gadałbyś mu!

— Ale cóż się tam dzieje? Mówno prędzéj! zapytał, przerywając mu Edward.

— Co się dzieje? Klaczkę przejeżdżam co drugi dzień.

— A Leosia?

— Ba! zwyczajnie! Płakało się, martwiło a potem pocieszyło. Tu mam list od Majchra Gułajskiego, uczciwe człeczysko, dopierośmy sobie niedawno przypomnieli, że widzieliśmy się jeszcze w wojsku, chłop był niczego, żołnierz od stu djabłów.

Nie zważajac na gadaninę starego, prędko Edward list rozpieczętował:

„Kochany panie Edwardzie i dobrodzieju! pisał Melchjor. Donoszę ci naprzód, żeśmy zdrowi, i że z łaski Boga Najwyższego i twojéj, jakoś nam się coraz lepiéj powodzi. Bardzo mi więc smutno, że mam donieść nowiny niedobre. W Kalance źle się dzieje i coraz gorzéj... Slepowron djabli wiedzą jakim czartowskim fortelem potrafił zawojować sędzinę i podobać się panience. Już go wszyscy w okolicy uważają za formalnego narzeczonego. Nie ma dnia żeby tam nie był kilka razy. Może niedaléj jak na przyszłą zimę będzie ślub, tak mówią przynajmniéj. Wierz że teraz kobietom! Ale, est modus in rebus, jak powiada mój szwagier, który prosił pokłonić się pięknie dobrodziejowi naszemu. Przed kościołem w Gułajowie publicznie mogę opowiedzieć wszystkim jaki to ptaszek pan Slepowron, co to bezbronnych każe nocą w lesie napadać, a jeżeli tego nie dosyć, to zemną krótka sprawa! Po żołniersku, raz, dwa, trzy, tak go zamaluję, że choćby się nawet strzelał, rąbał i siekł, to i sam djabeł tego mu nie zdejmie co weźmie a wtedy go nie tak prędko jaka panienka polubi.

Edward przebiegł prędko resztę listu już nietyczącą się najważniejszéj sprawy.

— Cóż Leosia? zapytał znowu Kurka niecierpliwie.

— At! Zwyczajnie!

— Płakała, powiadasz, długo?

— Z początku po pańskim odjeździe, to przynajmniéj ze dwa razy na tydzień musiałem się załgać po co do Kalanki toć że pan wie najlepiéj, listy pan odbierał regularnie, potem zaczęło bywać dosyć osób u sędziny, Prezesostwo z temi ulęgałkami, a ta pani z Kraśnego Ługu najczęściéj. Uważałem, że panienka już nie tak rada była jak przed tem. Filutka Kasia się odprawiła, jakiegoś kocmołucha przyjęli na jéj miejsce, to i trudno było nawet dostać się do dworu. Zawsze jednak jakoś tam dotarłem do panienki w ogrodzie. Cóżto panienka gniewa się na mojego pana? powiadam, toć że, do stu piorunów, jemu przykro być musi, że od tak dawna niemiał listu. Czyby panienka zapomniała już o panu Edwardzie, czy ten kasztanowaty pan Slepowron wpadł w oko? — Zarumieniła się, zbladła i łzy jéj stanęły w oczach, co prawda, to dalipan pra-

Mówią, że ta macierzyńska szczodrobliwość wyciągnęła już 40 miljonów z kass miasta Paryża.

Mówią także o pożyczkach które Paryż ma zaciągnąć dla dokończenia wszelkich rozpoczętych budowli.

— W świecie urzędowym mówią o małżeństwie p. hrabianki Stefanji Tascher de la Pagerie, z wice-hrabią Olivier Walsh, szambelanem Jego C. Mości.

— W Nevers wybuchły jakieś zawichrzenia. Pan Collet Meygret, dyrektor bezpieczeństwa publicznego, udał się do tego miasta.

— Listy z departamentów donoszą o rozmaitych spustoszeniach zrządzonych przez zalewy.

Przybór wyższej Loary dotychczas pozostał w zwykłych granicach, czy to, że jak powiadają nie ma wiele śniegów w górach, czy też, że śniegi te topnieją bardzo powoli. Ale na nieszczęście inaczej ma się z niższą Loarą i wpadającemi w nią zachodniemi rzekami. Szybkie roztajanie śniegów i deszcze jakie towarzyszyły temu nadzwyczajnie wzdęły liczne wielkie rzeki, które stały się przez to gwałtownemi i bystremi i sprawiły wylewy pociągające za sobą niezmierne szkody w departamentach Menu i Loary, tudzież niższej Loary.

Depesza telegraficzna przesłana prefektowi departamentu Menu i Loary przez inżenjera z Montjean 1 marca, donosi, że wezbranie rzeki Savonnières, zerwało bulwary poniżej mostu Montjean, i że cała dolina została w krótkim czasie zalana, nie zdaje się jednak, żeby ludzie albo nawet zwierzęta zginęły w tym wylewie.

— Panna Rachel przegrała sprawę z panem Legouve, z powodu roli w jego trajedji *Medea*, którą z razu przyjęła a następnie grać nie chciała. Sprawa wytoczyła się wczoraj przed pierwszą Izbą sądu Cesarskiego pod prezydencją pana Delangle. Pan Cremieux, adwokat, bronił panny Rachel apelującej od wyroku pierwszej instancji. Pan Mathieu zabierał głos w obronie pana Legouve, który ze swojej strony także apelował. Pan de la Baume, adwokat jeneralny, streścił rozprawy i przedstawił wnioski na korzyść panny Rachel. Ale wbrew jego wnioskom, sąd uznał co do zasady i faktu zobowiązanie się panny Rachel wystąpienia w *Medei* i prawność tej umowy której nie wykonanie przyniosło szkodę panu Legouve; w wynagrodzeniu tej szkody sąd skazał pannę Rachel na zapłacenie 5,000 franków skarżącemu i na koszta sądowe.

— Dowiadujemy się, że towarzystwo kapitalistów francuskich i belgijskich, utworzyło kapitał zakładowy 40 miljonów fran., w celu zbudowania kolei żelaznej z Lille do Bruxelli przez Tournai, z różnemi bocznemi gałęziami.

— Wielkie zawieje śniegowe spowodowały przedsięwzięcie znacznych robót około oczyszczenia dróg i kolei żelaznych, ale w tej chwili już w całej Francji te drogi komunikacyjne zupełnie są oczyszczone i wszelki ruch odbywa się na nich bez przeszkody. *(Independance Belge).*

Paryż 5 Marca. Cesarz powrócił wczoraj wieczorem do Paryża. *(Neue Preussische Zeitung).*

HISZPANJA.

Wiadomości jakie otrzymaliśmy telegrafem, odejmują prawie wszystek interes rozprawom kortezów hiszpańskich, w przedmiocie wolności sumienia, nie możemy jednak pominąć bez wspomnienia mowę pana Gamidez de Paz, która powinna była dostateczną być do przekonania zgromadzenia, gdyby ono chciało dać się przekonać. Ale kwestja religijna była już stanowczo rozstrzygnięta pierwéj nim ją zaczęto roztrząsać.

Właściciele papierów długu bieżącego przyjęli w d. 26tym lutego jednozgodnie propozycję p. Madoz co do odnowienia tych papierów. Odnowienie nastąpi na 13 miesięcy z procentem 8 od sta rocznie i z poręczeniem wypuszczenia 500 miljonów realów. Jest to najkorzystniejszy środek tak dla skarbu jak i dla kredytu publicznego. *(Independance Belge).*

NIEMCY.

— Po otrzymaniu w Wejmarze smutnéj wiadomości o skonie w Bogu spoczywającego NAJJAŚNIEJSZEGO MIKOŁAJA Igo. CESARZA Wszech Rossji, Króla Polskiego, a która to wiadomość głęboko tamże wywarła wrażenie, odprawione zostało d. 3 b. m., w kaplicy prawosławne uroczyste żałobne Nabożeństwo. *(Neue Preussische Zeitung).*

PRUSSY.

— W skutek najwyższego rozkazu N. Króla Pruskiego, dwór Królewsko-Pruski przywdział w dniu 2 b. m., z powodu zgonu NAJJAŚNIEJSZEGO MIKOŁAJA Igo CESARZA Wszech Rossji, Króla Polskiego, cztero-tygodniową żałobę.

— Z Królewskiego rozkazu, ma wojsko Pruskie cztero-tygodniową żałobę przywdziać. Ta dla garnizonu Berlińskiego, z dniem 3 bieżącego miesiąca rozpoczęta się.

— Teatra Królewskie w Berlinie z rozkazu Królewskiego, na dni 3 zamknięte zostały. *(Neue Pr. Ztg).*

Preussis. Corresp. (dziennik ministerjalny) czyni uwagę, że wobec podwojenia uzbrojeń militarnych i dyplomatycznych ze strony mocarstw zachodnich, ogólny pobór zadekretowany przez CESARZA Wszech Rossji, nie powinien nikogo dziwić i w niczem nie zmienia dotychczasowego położenia rzeczy. »Nie wątpimy, mówi ten dziennik, że gabinet St. Petersburski gotów będzie udzielić dyplomacji europejskiéj najdokładniejsze objaśnienia względem tych przygotowań militarnych, których zresztą charakter jest czysto-odporny. Publiczność także w tym manifeście CESARZA MIKOŁAJA znalazła najzupełniéj dostateczne objaśnienia co do rzeczywistych zamiarów gabinetu rossyjskiego. Bardzo charakterystycznym jest, że we wstępie zaraz tego manifestu donoszącego o ogólném uzbrojeniu ludu wyraźnie powiedziano, że użycie siły broni i dalszy rozlew krwi, bynajmniéj nie są życzeniem JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI. Manifest wprawdzie przyznaje dla Rossji powołanie opiekowania się i bronienia praw swoich współ-wyznawców, jest to obowiązek którego CESARZ Rossyjski jako najwyższy opiekun kościoła prawosławnego, nie może się zrzec bez zerwania z tradycjami swojéj dynastji i najświętszemi uczuciami ludu, jednakie postawienie w równości (*assimilation*) współ-wyznawców Rossji z całem chrześcijaństwem na wschodzie, objęte tym manifestem dowodzi, że CESARZ nie pojmuje swojéj missji w duchu wyłącznego protektoratu, ale owszem że chce wykonywać go w zgodności i wspólności z wielkiemi mocarstwami europejskiemi i bez ubliżenia prawom namiestnictwa Porty. Że nakoniec uzbrojenia nie mogą być uważane bynajmniéj za przeciwne usiłowaniom pokoju, dowodzi tego najlepiéj ustęp manifestu, w którym JEGO CESARSKA MOŚĆ zawiadamia lud rossyjski że właśnie w téj saméj jeszcze chwili, zezwolił na negocjacje z mocarstwami zachodniemi. W końcu uważamy za obowiązek zwrócić uwagę na umiarkowanie z jakiém manifest CESARSKO-Rossyjski mówi o przeciwnikach Rossji, których szczerość i bezinteresowność CESARZ nie chce podawać w wątpliwość. Zdaje się więc niezaprzeczalném, że powszechne uzbrojenie Rossji przygotowuje się jedynie na przypadek gdyby negocjacje mające się rozpocząć, nie powiodły się najzupełniéj; ale im straszniejszem by się te uzbrojenia przedstawiały, tém bardziéj życzyć należy, aby dało się uniknąć starcia między tak strasznemi siłami i tém bardziéj ocenić należy politykę która usiłuje oszczędzić Europie tak smutnego przesilenia.

— *Neue Preussische Zeitung* wyraża się o tym manifeście w podobnym zupełnie duchu. »Któryż monarcha europejski, mówi ta *Gazeta*, może się pochlubić, iż więcéj uczynił poświęceń dla pokoju jak CESARZ MIKOŁAJ? Zapewnie jeśliby kto chciał utrzymywać, że Rossja nie będąc zwyciężoną powinna się udać bezbronna do Wiednia, aby tam pozwolić sobie wprost podyktować prawa jakie się podobają jéj przeciwnikom, byłoby to największym błędem. Rossja ustępowała więcéj niż się można było spodziewać. Ale nie ustąpi niewątpliwie jeśliby chciano dyktować jéj prawa i warunki takie o jakich *Times* marzył w swoich jesiennych snach, gdzie to było tyle niebieskich migdałów. Nie zawrze ona *wcale* pokoju, jeśli »zaszczytny pokój« jakiego chce lord Palmerston, nie będzie oparty na wzajemności. Oto jest *przyczyna* powszechnego uzbrojenia w Rossji. Podczas gdy jéj nieprzyjaciele uzbrajają się wszelkiemi siłami, maż ona sama stać z założonemi rękami i czekać dopóki jéj granice nie będą ze wszystkich stron atakowane. O nie zaprawdę. Jeśli pokój zostanie zawarty, co zależy jedynie od dobréj woli sprzymierzonych i od utrzymania teraźniejszéj postawy Prus, wszyscy ci ludzie powołani dziś pod chorągwie, powrócą chętnie do swoich pługów lub warsztatów. Przeciwnie jeśliby chciano wojny, Rossja podniesie rękawicę a ci ludzie bronić będą swoich rodzinnych ognisk jak niegdyś.

(Journal de St. Petersbourg.)

TURCJA.

Wiadomości z morza Czarnego. W dniu 2 lutego przybyło do Bałakławy 5 statków transportowych, wiozących muły i konie zakupione w Hiszpanji na rachunek anglików. Oczekują jeszcze dwunastu statków z takim samym ładunkiem.

— *Times* ogłasza następującą depeszę z Wiednia: *Presse* donosi że anglicy opuszczają linje oblężnicze pod Sebastopolem i że stanowić będą łącznie z oddziałem armji francuskiéj rezerwę w Bałakławie.

(Journal de St. Petersbourg).

ADRJAN KRZYŻANOWSKI.

(Materjał do dziejów literatury polskiéj).

(Ciąg dalszy.)

Z odezwy tego towarzystwa widać jak Płock chlu-

---

wda! — A bo to co obchodzi pana Edwarda czy ja o nim pamiętam? mówi. — Jeszcze by też, jeszcze by też nie, powiadam. Jakoś się zadumała, popatrzyła na rzekę, na pałacyk Marzenicki, zanuciła coś pod nosem i frunęła jak wróbelek. Nazajutrz córka karbowego, przyniosła mi liścik, ale jakiem oddał pańską odpowiedź, to już potem ani w ząb. Nareszcie teraz niedawno wziął mnie ze sobą do Kalanki pan szef, on często także bywa tam i pono ma się ku pani sędzinie, ale djabli tam wiedzą, w starym piecu djabeł pali, takiego głupstwa nie zrobi pan Stanisław.

— Więc widziałeś Leosię?

— A... no... widziałem. Sędzina kupiła parę siwoszów nie złych do karety i Slepowron na podwórzu przejeżdżał je, — lada ciura od pociągu lepiéj by potrafił, mruczę sobie pod nosem, tak, że panienka z ganku usłyszała i roześmiała się. Co prawda to prawda! Kiwnęła na mnie. Pono jedziesz do Warszawy? powiada! A juści mówię. Czy panienka nie każe się chociaż pokłonić panu Edwardowi? Zbladła, dalipan, jak ciasto w dziży. Po co się panienka gniewa na mojego pana? Dziur, dziur, dziur, kap, kap, kap, obtarła ślipki chusteczką. Niechże panienka choć parę słówek napisze, dalipan odwiozę! — Na co? powiada.., Kasia służy u pani Ludwikowéj, pono jadą do Warszawy, możebym miała interes, listu nie napiszę, ale możesz się pokłonić p. Edwardowi choć to u niego pewno nie nie znaczy. Wtem stanął Slepowron, oddał lejce furmanowi i zeskoczył ale pośliznął się, padł i spodnie mu pękły na kolanie. Panna poszła do pokoju.— Zeszyj no mi, stary! powiada, dostaniesz na sznapę.

— Dziękuję panu, oczy mi już osłabły, mógłbym panu sukno do ciała przymocować.

— Jakże wygląda Leosia? zapytał Edward.

— Niczego... zawsze... biała, wysmukła, ale wszyscy mówią, że zmizerowana trochę, zwyczajnie kocha się. E, proszę pana, Bóg widzi, najlepiéjby było, żebyś pan o to wpadł do Marzenic na kilka dni, zarazby się rejwachu narobiło i zreperowało wszystko...

— Ani myślę.

— Dla czego?

— Zapomniała o mnie i mam wpraszać się dopiero, odsadzać znów Eustachego.., zawołał gniewnie Edward, któremu stanęła mimowoli na myśli blada twarzyczka Leosi, z łezkami w ładnych oczach.

— Dalipan, gracko! odrzekł stary. Bo też po Bogu a prawdzie, chocbyście się państwo i kochali tacy młodzi oboje niepobierzecie się, a zresztą sędzina nimby się dała przebłagać... To... my nieraz z Majchrem Gułajskim mówili: Po djabła panu ta sędzianka? Parę tam folwarczyn ladajakich, jakby to pan nie mógł dostać lepszego kąska, a zresztą czas na to! jeszcze, Bóg widzi! Dobra zdawało się panienka, to prawda, a pokazało się inaczéj.

Edward zarumienił się, zbladł, pobiegł do biórka i w mgnieniu oka napisał do Melchiora, zaklinając go, żeby zaniechał wszelkich kroków względem Eustachego, potem kilka słów do Leosi nakreślił:

„Pani! Z przyjemnością dowiaduję się, że pani serce zrobiło już stały wybór, który nie mogę jak tylko pochwalić, znając dobrze Eustachego. Uważając za obowiązek odesłać pani jéj listy, włosy i pierścionek, proszę o zwrot mojéj korrespondencji. Polecam się pani przyjaźni i łaskawemu wspomnieniu. Sługa E. O.

— Kurek! jutro, uczciwcze, musisz wracać nazad. Jeśli ci o konie chodzi, dam na sztejnkielerkę, konie sam potem odeszlę. Oddasz ten list panu Melchjorowi, a drugi pannie Leontynię z paczką. Do babki i szefa jutro zrana napiszę.

— Słucham pana. O, tak, po żołniersku lubię, prędko, krótko i węzłowato. To, dalipan szwabskie musi być przysłowie: co nagle to po djable! — rzekł Kurek wesoło.

— O będę, będę we czwartek na wieczorze, — pomyślał Edward, chodząc szerokiemi krokami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

bił się Krzyżanowskim, bo zaprosiwszy go do swojego grona, mówiło w liście swym w końcu: »A tak odnawiać pan będziesz szanowną pamięć, która długo trwać powinna w dziejach zasług professorskich szkoły płockiéj, szczególniéj też w bibljotece, jedynie przez zaszczytną gorliwość twoją panie i znaczny nakład wzniesionéj.«

Mimo to Krzyżanowski jeszcze walczył z niedostatkiem, długi paryskie bardzo na nim ciążyły. Załakomiony na bibljotece płockiéj, zaczął już dla siebie powoli zbierać książki; gdy rad nierad biedny professor nie mogąc się opędzić potrzebom, wyprzedawać się, z nich musiał. Za trzy tysiące w Warszawie zbył ich, przecież nic to nie ulżyło jego kieszeni. Znalazł wtedy we władzy chętną pomoc. Rok 1823 pod tym względem pamiętny w jego życiorysie. 2 maja został więc stałym profesorem uniwersytetu, a dnia 1 września mianowany członkiem towarzystwa do ksiąg elementarnych, które się tylko co zawiązało: z téj ostatniéj posady dostał 1,200 złp. pensji. Komisja obiecała mu, że od r. 1824 będzie całe 6,000 pobierał z uniwersytetu. Więc teraz spokojniejszy i szczęśliwszy już 7,200 złp. miał na swoje roczne utrzymanie. Późniéj jeszcze więcéj zyskał skutkiem swojego szczególnego poświęcenia się dla dobra młodzieży. Kiedy albowiem wyszedł ks. Dąbrowski z uniwersytetu (w r. 1824), Krzyżanowski dobrowolnie się nastręczył z ofiarą swoją, że chce tymczasowo objąć jego katedrę, póki przez konkurs inny profesor jéj nie obejmie. Pozwolono na to i Krzyżanowski dwa lata bezpłatnie zaczął wykładać znowu jeometrję analityczną i rachunek różniczkowy; a kiedy po dwóch latach posady nikt nie zajął, komisja w kwietniu 1826 dołożyła mu do pensji 3,000 złp. dodatku, z obowiązkiem żeby już ciągle te przedmioty wykładał. Miał teraz 10,200 złp. rocznie.

Ale znów pozbawił się dobrowolnie części tego dochodu. Pensję albowiem z towarzystwa elementarnego pobierał tylko trzy lata. Uczuł jakieś skrupuły sumienia. Towarzystwo zamały posiadało fundusz żeby godnie odpowiedzieć swojemu zadaniu: miało drukować książki elementarne, a członkom swoim płaciło pensje, które pochłaniały kapitał; stąd Adrjan Krzyżanowski w r. 1827 zrzekł się swoich 1,200 złp. i grzecznie prosił władzy, żeby mu nadal pozwoliła pełnić honorowo obowiązki członka towarzystwa, — dwie pensje które miał, wynosiły i tak 9,000 złp., dostateczne więc były na jego utrzymanie z rodziną, zresztą w razie potrzeby znalazłby inne widoki do zarobkowania i dla tego uczuł pewny skrupuł uszczuplać fundusz, który na szlachetniejsze cele był przeznaczony, jak na utrzymanie członków towarzystwa. Krzyżanowski odmalował siebie w tem spartańskiem postępowaniu.

Pracę miał zawsze w uniwersytecie ogromną, bo do 18 godzin tygodniowo, i rozmaitą, bo wiele naraz dawał przedmiotów. Na rok 1826/7 za algebrę wziął rachunek różniczkowy i matematykę elementarną. Od r. 1828/9 aż do 1831 obok ostatnich przedmiotów uczył mechaniki analitycznéj. Za wykład jasny i korzystny odbierał podziękowania na piśmie to od Staszica, to od Lud. Platera. Mało mu jeszcze było téj pracy, więc wykładał pewnych przedmiotów uczniom szkoły politechnicznéj bezpłatnie.

W r. 1827 czy późniéj dostał w nagrodę znak honorowy za nieskazitelną służbę.

W tymże roku 1827 towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk wybrało Krzyżanowskiego na przybranego członka swojego i wybór ten ogłosiło na publicznem posiedzeniu w dniu 30 kwietnia. W dowód szacunku swego zaraz w roku następnym złożył w darze towarzystwu Planimetrję swoją, która stanowiła pierwszą część jego Jeometrji elementarnéj (Roczniki towarzystwa XXI str. 5. 1828). Krzyżanowski czynem wskazywał, że celem członków uczonego zgromadzenia nie było na laurach odpoczywać, ale działać dla oświaty narodu. Dla tego może i w tem ofiarowaniu była jakaś myśl skryta, bo kiedy późniéj rozmową swoją z kimkolwiek trafił na ten przedmiot, o czynnościach towarzystwa, nigdy nie pochwalał téj bezwładnéj obojętności, w jakiéj się trzymali pospolicie przyjaciele nauk: owszem wyznawał jawnie, że bywało w nich więcéj deklamacji, a mało czynów. Członkiem czynnym ogłoszony został dnia 6 maja 1831 roku.

W téj to epoce tłómaczył Krzyżanowski romanse historyczne Bronikowskiego.

Dnia 30 lipca 1829 mianowany został professorem radnym uniwersytetu w wydziale filozoficznym.

W rok późniéj przypada jego podróż do Krakowa, w zamiarze poszukiwania szczegółów do życiorysu Kopernika. Towarzystwo przyjaciół nauk albowiem zbierając składki na pomnik dla tego wielkiego człowieka i zajmując się urzeczywistnieniem dawnych bardzo projektów, chciało żeby i życiorys Kopernika, o ile można zupełny, drukiem ogłosić. Wybór towarzystwa nie mógł paść trafniéj jak na Krzyżanowskiego, o którym już cały kraj wiedział jaką czcią jest przejęty dla prawodawcy astronomji. Do pomocy Krzyżanowskiemu był dodany Ignacy Lojola Rychter, człowiek także bardzo uczony i encyklopedysta. Krzyżanowski w tym celu pojechał do Krakowa, żeby w samem źródle, w miejscu najdawniéj nam znajomego pobytu Koperników, poszukać wiadomości o jego rodzinie. Bawił w Krakowie dłużéj jak pragnął, bo kilka miesięcy, ale zebrał ważne daty o Kopernikach, które z jego ręki pierwszy raz ogłoszone były światu, a o rodowitości polskiéj całéj rodziny astronoma wyraźnie świadczyły. Szukał ich po archiwach miejskich, po strychach, po bibljotekach, klasztorach, po cechach.

W r. 1835 zaczął się starać o emeryturę, ale sprawa jego była bardzo zawikłaną i czasu było potrzeba, nawet znacznego, żeby rzecz wyjaśnić. Do tego miał lat służby nie wiele i przerwy w niéj. Wszystko to bardzo wikłało sprawę. Żadnego nie mając funduszu, tylko chyba kilka zł. na dzień co zapracował, człowiek ten, wzór dla każdego co do poświęcenia się i cnoty, jednocześnie pracował i nad lekcjami i nad sobą w domu, to jest rospoczął na wielką skalę studja historyczne. Matematykę rzucił kiedy już dla niego obowiązkowym przedmiotem nie była, a przeszedł całkiem na inną drogę, nowych dla siebie badań. *(d. n.)*

JULJUSZ EGGHARD.

(Dokończenie).

Była nawet chwila, w któréj sam się zdziwiłem wzywając głośno postacie, które zdawało mi się, że *widzę* w frazesie muzycznym, w dźwięku, w nucie. Była chwila, w któréj mi się zdawało, że fortepian Juljusza odgrywa przedemną całą powieść *Trzech muszkieterów* Słyszałem Artagnan'a tłuczącego szklanki i szyby okien w śpiewce wesołéj i pijackiéj. Słyszałem głos przeważny Porthos'a w silném naciśnięciu pedału. Słyszałem Aramis'a, który podskakując śpiewał jakąś rospustną piosnkę, albo modną zwrotkę o pobożnej miłości. Słyszałem czułego a dumnego Athosa, który śpiewał śmiejąc się z przyjaciołmi. Słyszałem wyrzekanie Milady, groźby Mordaunt'a, wykrzyki gniewne kardynała, i westchnienia królowéj francuskiéj.

Coś uroczystego a straszliwego zarazem odbywało się na tym tajemniczym instrumencie. Trzéj muszkieterowie była to harmonja poważna, głęboka, smutna; melodja przebijała tu i owdzie, żeby się skarzyć, błagać spodziewać się może. Nagle jakiś frazes krótki, urwany, zastraszający, raził mnie aż do głębi serca.

Odgłos tego straszliwego łoskotu ponuro zabrzmiał na fortepianie, malejąc z każdą nutą; powiedziałbyś, że z ostatnim dźwiękiem téj gammy arterja jakaś pękła w sercu instrumentu, i nagle wydobył się z niego krzyk boleści, krzyk ostatni. Potém długie milczenie, potém cudna jakaś melodja zaczęła przesuwać się po klawiszach. Z początku głucho i nie śmiało, ale rosła, ciągle nabierała siły, nareszcie przemieniła się w taneczną nutę i poznałem, że tańczą sarabandę na dworze króla Francji.

Pytałem się sam siebie, słuchając i podziwiając, jaką to sztuką, jakim cudem natchnienia, jakiém czarodziejstwem rozumu, intelligencji i talentu, muzyka mogła sprawiać podobne złudzenia. Stawała się już ona bowiem widowiskiem, słuchaliśmy i widzieliśmy.

VII.

Było to już dość późno w nocy i mieliśmy pożegnać się z tym artystą, który zaczynał nas przestraszać; kiedy Egghard otworzył uśmiechając się piękną książkę, któréj bogata oprawa zdobna była postacią złotego anioła wybornéj roboty i wyśmienitego smaku.

— Oto jest książka, która kocha i modli się śpiewając—rzekł do nas Juljusz, — książka która składa się z poezji i muzyki jedynie; nie trudno jest śpiewać czytając ją. Osądźcie panowie sami, ta książka zawiera medytacje Lamartina.

Mieliśmy już wychodzić, ale postanowiliśmy zostać jeszcze i usiedliśmy na nowo. A Juljusz grał nam *Odę do Byrona. Wieczór, Jezioro, Jesień.*

Artysta zaczął od frazesu z *flotrowersu zaczarowanego*, który miał się powtarzać kilka razy w tém melodyjném czytaniu *medytacji poetycznych*. Wybór tego frazesu Mozarta, téj przegrywki naśladowniczéj, był już bardzo rozumnie obmyślanym, bo wszakżeż za pomocą jakiegoś zaczarowanego flotrowersu pan Lamartine potrafił owym tak pięknym językiem wyśpiewywać swoje harmonijne pieśni.

I rzeczywiście był to ówże sam poeta, autor *medytacji* i *harmonji*, który grał swoim flotrowersem zaczarowanym na fortepianie Juljusza; szemrania, westchnienia, skargi, modlitwy, głosy serca i duszy, wzruszenie uczuciowe, cała gra namiętności, melancholja, która wznosząc się poetycznie zbliża się aż do religji, rozstrojenie, które do cierpień i śmierci prowadzi, wymowne milczenie które się zdawało cieniem, dalekie śpiewki, które się zdają melodjami żalu, czasem frazesa uroczyste, poważne, głębokie, które śpiewały strofki z biblji przy akompanjamencie arfy Eolskiéj.

Jest niewątpliwie cokolwiek tego wszystkiego w dziełach Lamartina, i to wszystko znajdowało się w muzyce Juljusza Eggharda. Tak, sam nawet poeta śpiewał tego dnia ze szczęśliwym artystą, którego genjusz jego tak dobrze umiał natchnąć, śpiewał samotność, żal, noc, obłoki, naturę, pamiątki, szczęście utracone, namiętność idealną, upojenie serca, miłość Boga, która wszystkie miłoście świata w sobie zawarła.

Kiedym słuchał téj przedziwnéj *medytacji*, téj nieporównanéj harmonji poetycznéj fortepianu, zdawało mi się, że widzę ślizgające się po fortepianie jakieś światła niepewne, drżące, mieniące się. Latały one około nut, oświecały melodję, i mogę powiedzieć, że to były dusze poezji. Kiedy sztuka nie jest natchnioną, oświeconą przez blask tych duszy tajemniczych, nie ma artysty, jest tylko talent, człowiek jakikolwiek, ręka mniéj więcéj wprawna i nic więcéj!

Wiem już teraz wszystko co można dokonać, utworzyć, na co można się odważyć w grze fortepianowéj, byleby fortepian był natchniony, ożywiony poezją, kiedy na tym instrumencie można dokonać tego rodzaju zjawisk, kiedy można tłumaczyć, naśladować, scharakteryzować poemata, nie jest on już prostym instrumentem muzycznym, jest on władzą cudowną, istotą organiczną, która posiada mózg i serce —czuje i myśli.

Takim będzie fortepian Juljusza Eggharda dla tych, którzy go usłyszą. Będzie on śpiewał cuda, które przypomną złudzenia skrzypiec Paganiniego, będzie on pod palcami artysty wypowiadał całe poemata wierszem i prozą. Dajcie mu książkę powieściopisarza, a zrobi z niéj romans liryczny, a przekształci go w cały poemat nut. Oczaruje was, przerazi może, a kiedy dacie mu przyklask najczulszém biciem waszego serca, wówczas rzekniecie wraz zemną, że on jest *poetą fortepianu.*

Magistrat miasta Warszawy. — Ponieważ magistrat zamierzył zwrócić kaucją przez Franciszka Kowalskiego, do posady sekwestratora cyrkułów 1, 2 i 3 miasta tutejszego złożoną; zatém wzywa kontrybuentów, mających pretensje do Kowalskiego sekwestratora, z tytułu wnoszenia na jego ręce wszelkich należności skarbowych i miejskich, ażeby z legalnemi dowodami zgłosili się do magistratu w ciągu trzech miesięcy, od daty pierwszego niniejszego ogłoszenia; albowiem po upływie tego terminu, kaucja Kowalskiego, sukcessorom po nim pozostałym zwróconą będzie. — Warszawa dnia 29 stycznia (10 lutego) 1855 r. — Prezydent, rzeczyw. radca stanu, *Andrault.* — Za naczelnika kancelarji, *Szymanowski.*

W dniu 4 (16) kwietnia r. b. w magistracie miasta Grójca w powiecie i gubernji Warszawskiéj o godzinie 10éj z rana, odbywać się będą licytacje in minus, jedna po drugiéj na wykonanie w roku bieżącym przy budować się mającym w tymże mieście szpitalu robót: *a)* mularskiéj razem z grabarską, od rs. 1752 kop. 88 5/8; *b)* ciesielskiéj, zaczynając od rs. 630 kop. 68 3/4; *c)* stolarskiéj wraz z materjałem od rs. 426 k. 50; *d)* kowalskiéj z materjałem od rs. 127 kop 32. Bliższe objaśnienia i warunki, są do przejrzenia w kancelarji rejenta Czerniawskiego, jako członka rady szpitala licytacjami temi kierującego, w mieście Grójcu w domu nr 7 zamieszkałego.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Litew. Bylicki Wiktor ob. z Przegalina. — *H. Sas.* Bielski Łukasz ob. z Górki. — *H. Krak.* Boski Aleksander ob. z Roguszyna — *H. Rzym.* Karski Henryk ob. z Budziszyna. — *H. Pols.* Mytyke pułkow. z Nowogeorgewska. — *H. Wilen.* Zaborowski Walenty ob. z Zaborowa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Gostkowski Tomasz ob. do Naborowic, Krzymuski Karol ob. do Korzenistego, Markowski Winbenty ob. do Czyżewa, Zakrzewski Fran. ob. do Malęczyna.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w połud. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 11 cali 11.

W Drukarni J. Ungera. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Lutego [10 Marca] 1855 roku. Starszy Cenzor F. Sobieszczański.